

## Kronikarz wzrastania

Rozmowa z Markiem Cecułą

Magda Brzezińska

**Jak mówić o pogromie kieleckim, likwidacji getta, traumach i dramatach wspólnej polsko-żydowskiej przeszłości? Światowej sławy artysta, syn ocalonego proponuje język sztuki, wzbudzający emocje, ale nie epatujący. Piękno formy, dzięki któremu łatwiej jest skonfrontować się z bolesnym tematem.**

**Nosi Pan nazwisko, które pozwoliło Pana rodzinie ocaleć, ale gdzieś tam..., w głębi, jest przecież prawdziwe nazwisko ojca – Kohn. Jak Pan sobie radzi z tą dwoistością?**

Żydowi. Dzięki temu ojciec uciekł z getta i od tamtego dnia nazywał się Stanisław Cecuła. W Kielcach są dwa groby z tym nazwiskiem, jeden na cmentarzu „górnym”, a drugi na cmentarzu „dolnym”. Stanisław Cecuła – żył 51 lat, Stanisław Cecuła – żył 32 lata.

**Jak na Pana wpłynęło to odkrycie nieujawnionego fragmentu historii rodziny?**

To mi dało szerszą perspektywę. Zresztą ta pani, dzięki której poznałem swoje korzenie, przyjechała



**Kielce.** Odnowiony według projektu Marka Cecuły pomnik ofiar pogromu kieleckiego na cmentarzu żydowskim odsłonięto w lipcu 2010 r. Na płycie wyryte zostały nazwiska wszystkich ofiar pogromu, a obok zamieszczono krótki opis wydarzeń z lipca 1946 r. w jidysz, hebrajskim, angielskim i polskim. Obok grobowca umieszczony został przywieziony do Kielc z Izraela 450-kilogramowy głaz – dar ziomkostwa kieleckich Żydów. Fot. S. Zimmer

Dla mnie zawsze istniało tylko jedno nazwisko, Cecuła. W dzieciństwie słyszałem, że rodzice przybrali to je w czasie wojny, ale oni nie chcieli o tym rozmawiać, to był temat tabu. Pewnego dnia, cztery lata temu dostałem list z Niemiec, od Justyny Cecuły, która opracowała drzewo genealogiczne swojej rodziny. Przeczytała w gazecie o mnie i zdziwiła się, że nic jej nie wiadomo o Marku Cecule mieszkającym w Izraelu. Przypomniała sobie, że w dalszej rodzinie było dwóch braci Cecułów. Młodszy zmarł w czasie wojny, a jego dokumenty starszy brat przekazał swojemu koledze

do Kielc, spotkaliśmy się. Poznanie ludzi, którzy uratowali mojego ojca, podarowali nam nazwisko, dzięki któremu mogliśmy też przeżyć okres komunistyczny, było dla mnie bardzo ważne. Historia mojego nazwiska to przestrzeń, w której jest wiele niezwykłych zdarzeń, niemal mistycznych. Ja czuję się nią wzbogacony. Dla mnie to jest bodziec do odkrywania przeszłości i do tworzenia. W takim klimacie stworzyłem pomnik Menory, poświęcony pamięci ofiar kieleckiego getta. Chciałem w tej rzeźbie zaakcentować przede wszystkim wzrastanie,



albo odradzanie się kultury żydowskiej, a nie jej zapadanie czy nawet – obumieranie.

**Widziałam młodego chłopaka, który uprawiał w pobliżu pomnika Menory „parkour”, tę modną sztukę pokonywania miejskich przeszkód. Odbił się od ramion Menory i pobiegł dalej...**

Być może to jest symboliczny obraz? Myślę, że Menora wręcz sugeruje, by w ten sposób ją wykorzystać – jest nie tylko śladem przeszłości, obecności Żydów w Kielcach, ale pozwala również odbić się w stronę czegoś nowego.

**To dlatego jest ustawiona w samym centrum miasta, przy ruchliwej ulicy, blisko urzędów i przystanku?**

Idea, by pomnik ustawić nie w jakimś parku, na uboczu, ale tam, gdzie tętni życie, była elementem strategicznym tego przedsięwzięcia. Przeszłość ma uczestniczyć w życiu współczesnych ludzi, mamy się o nią codziennie ocierać – idąc do pracy i wracając z niej. Dla mnie jako artysty związanego z kulturą żydowską, ważne było znalezienie odpowiedniej formy

estetycznej dla upamiętnienia tych ludzi, którzy tutaj żyli i zginęli. Jestem jednak zwolennikiem przekazu wzbudzającego emocje, ale nie epatującego. Straszna przeszłość może zaistnieć w teraźniejszości w pięknych estetycznie formach. Dlatego w innym moim projekcie – pomniku na kieleckim cmentarzu żydowskim na Pakoszu – nie posługuję się językiem martyrologii, krwi. Dramat wpisałem w piękniętą Gwiazdę Dawida.

**Posługując się metaforą, zostawia Pan miejsce na ciszę – nie wszystko musi wybrzmieć do ostatniej samogłoski, odbiorca sam może dopowiedzieć coś w swoim sercu...**

Taka jest moja filozofia. Sądzę, że sztuka wzbudza silniejsze emocje, ma większy wpływ na odbiorcę poprzez tę pół-ciszę, niż szokowanie krwią. Ja chcę nakierować odbiorcę na rozmyślanie o tragedii pokazując mu coś pięknego, w przyjaznej formie. To taka artystyczna „sugar-coat the pill” – gorzka pigułka ze słodką powłoką. Czasem, żeby przełknąć coś gorzkiego, co ma nas uleczyć, trzeba to trochę osłodzić. Staram się dać znośną formę trudnemu tematowi, by mógł w nas zaistnieć.

**Kielce.** Pomnik Menora autorstwa Marka Cecuły odsłonięto w sierpniu 2007 r., w 65. rocznicę likwidacji kieleckiego getta. Fundatorami pomnika są członkowie Stowarzyszenia im. Jana Karskiego. Obok umieszczona jest tablica upamiętniająca ofiary getta w języku polskim, jidysz i angielskim oraz tabliczka z informacjami o getcie. Fot. S. Zimmer

**Uważa Pan, że kielczanie szczególnie potrzebują tej słodkiej powłoki, by skonfrontować się z przeszłością, z tematem pogromu?**

Nie wiem. Taka jest moja artystyczna droga. Łączę dwa kontrastowe elementy, piękno i tragedię. Z tego balansu rodzi się nowy język, którym można powiedzieć

Tak! Kielce stają się kosmopolityczne, niehomogeniczne, coraz więcej ludzi tu przyjeżdża i osiada. Tworzymy centrum designu w Kielcach właśnie po to, by rozwinąć i wzmacniać tę różnorodność, by przyciągnąć tutaj ludzi twórczych, otwartych, odważnych. Chcemy pokazać im bogactwo tego miejsca. Niestety Kielce nadal funkcjonują jako miasto pogromu – wystarczy wpisać „Kielce”



znacznie więcej niż w dotychczasowym przekazie. Estetyka zawsze była dla mnie bardzo istotna – jak coś jest ładne to i przyjazne, lepiej to przyjmujemy. Oto moja idea.

**Ta idea może zmienić Kielce?**

Miasto już się bardzo zmieniło, kielczanie bardzo dużo robią, by się zmieniło. Zupełnie niedawno poproszono mnie, bym spotkał się pod Menorą z uczniami. Byłem zaskoczony ich wiedzą o kulturze żydowskiej, informacjami o historii kieleckich Żydów. Przeszłość, wszystko co w niej było piękne, ale i trudne, tragiczne, jest dziś materiałem edukacyjnym, wartością, którą przekuwamy na wiedzę, edukację kielczan – dzieci, młodzieży i dorosłych. Uczymy się dostrzegać całość kultury, a społeczność jako sumę różnorodnych i równowartościowych części. Dostrzegamy, że całość jest... różnorodnością.

**Ta różnorodność zapewne jest dla Pana jak tlen. Czy Kielce są już na nią gotowe?**

w wyszukiwarce internetowej. Dlatego tworzymy w Kielcach obszar przyjazny dla przyjezdnych, dla spotkań z innymi, pokazać im jak dziś Kielce przeżywają tę tragedię oraz jak traktują przeszłość.

Ciekawy projekt wokół dawnej synagogi tworzy światowej sławy architekt Peter Zumthor, ale jest też wiele innych, mniej spektakularnych działań. Przy ul. Słowackiego był dom modlitwy. Ktoś kupił tam kamienicę i pyta, co z tym budynkiem po domu modlitwy zrobić...

**Nie wchodzi buldożery, by wszystko zrównać...**

Wręcz przeciwnie, staramy się odzyskać tę zapomnianą historię. To właśnie robi w Kielcach Bogdan Białek i Stowarzyszenie im. Jana Karskiego. Do tych działań przyłączają się ludzie, którzy w pamięci o przeszłości dostrzegają wartość dla przyszłości. Ja też się przyłączam, jako artysta, służąc językiem sztuki i swoimi realizacjami w przestrzeni publicznej.

**Pana najnowszy projekt, „Kronika Kielecka” – co to będzie? W jakim stopniu ta kronika będzie „kielecka”, a w jakim „osobista” jako kronika Marka Cecuły?**

„Kronika Kielecka” to duży, czarny stół z drewna, który zamiast blatu ma wgłębienie na 15 centymetrów. Jest wypełniony ułamkami porcelanowych naczyń z nadrukowanymi fotografiami Kielc, mojej rodziny, kielczan chrześcijan i Żydów. Na tych zdjęciach przeszłość miesza się z teraźniejszością, rzeczy smutne, złe z dobrymi. Ludzie mogą usiąść przy tym stole i grzebać w potłuczonych talerzach, spodkach. Nie ma chronologii, żadnych dat.

**Można usiąść i wyciągnąć, co się chce, co się trafi, jakiś kawałek miejsca i czyjegoś życia. Pozwala Pan ludziom wziąć przeszłość w rękę...**

Proponuję odbiorcy kontemplację. Zapraszam go do mojej przestrzeni artystycznej i daję mu zagadkę. Na zdjęciach nadrukowanych na porcelanę są nieznanymi ludźmi, słabo lub lepiej widocznymi, na niektórych zdjęciach jestem ja i moja rodzina, ale też jest esesman. Wszystkie zdjęcia prezentują autentyczne postaci, miejsca, zdarzenia. Ludzie mogą sobie na tym stole ułożyć przeszłość i teraźniejszość dowolnie, stworzyć niezwykle kolaż. W tych przypadkowych zestawieniach ceramicznych ułamków pojawia się metafizyka. Kiedy robiłem zdjęcia do katalogu, dostrzegłem potem, że po wymieszaniu te ułamki układały się w pewną opowieść: dziecko – dziecko pędzone przez esesmana – stacja kolejowa. „Kronika Kielecka” pozwala cały czas tworzyć nowe kolaże, dzięki czemu pojawiają się nowe warstwy semantyczne. Dla mnie to jest bardzo ważna, osobista i intymna praca, ale mam nadzieję, że będzie też ważna dla innych. Odbiorcy będą mogli zapisać swoje myśli i uczucia w specjalnym notatniku, bo chcę, żeby ta praca żyła.

**Kawałki, ułamki, fragmenty to ważne motywy w Pana pracach. Myśli Pan o sobie jako zbiorze fragmentów czy fragmentcie czegoś większego?**

Jestem fragmentem, częścią tego miejsca, jestem jego produktem. Łobuzem, który chodził na wagary, drużynowym drużyny kieleckiej, chłopakiem, który wyjechał z Kielc, sam, gdy miał szesnaście lat, żył w wielu miejscach na całym świecie i wrócił tu po czterdziestu latach. Ministrantem, który służył do mszy, tak jak jego koledzy i nie miał pojęcia o swoich żydowskich korzeniach... Dopiero, gdy poznałem historię swojej rodziny, pochodzenie nazwiska Cecuła, to poczułem, że jestem całością. Dopiero wtedy zrozumiałem sens różnych uwag, które słyszałem w dzieciństwie, antysemitycznych uwag.



**Marek Cecuła**, jeden z najbardziej znanych polskich artystów ceramików.

**I mimo to wrócił Pan tutaj?**

Początkowo nie chciałem tu mieszkać i żyć. Zamierzałem stworzyć w Polsce swoją porcelanę, ale zobaczyłem, że Kielce się zmieniły. Nie miałem poczucia, że wracam do miejsca przeklętego. Zobaczyłem miasto w ważnym procesie, z niesamowitą energią. Również ją poczułem i zapragnąłem włączyć się w ten proces. Zresztą wszędzie zjawiam się w środku jakiegoś procesu – tak było w Nowym Jorku, Brazylii, Izraelu. To karma mojego życia. Nie planowałem powrotu do Kielc na emeryturę, po prostu poczułem, że warto tutaj być i włączyć się w działania zmieniające miasto.

**Magda Brzezińska** jest dziennikarzem i redaktorem. Pracuje w magazynie psychologicznym „Charaktery”.

**Marek Cecuła**, ur. w 1944 r. w Częstochowie, dzieciństwo spędził w Kielcach, gdzie jego ocalała z Holocaustu rodzina rozpoczęła życie na nowo. Wyjechał z Polski, gdy miał 16 lat, by szukać własnej życiowej drogi. Zawodu ceramika uczył się w Izraelu, mieszkał też w Brazylii, Europie Zachodniej i USA. Jest twórcą renomowanego studia Modus Design w Nowym Jorku, zajmującego się projektowaniem i produkcją ceramiki. W latach 1985-2004 był dziekanem Wydziału Ceramiki w Parsons School of Design w Nowym Jorku, uczył w National Collage of Art Design w Bergen w Norwegii, a obecnie wykłada jako guest professor w Royal Collage of Art w Londynie. Jego dzieła i projekty są stale obecne na wystawach wzornictwa przemysłowego w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Artysta należy do twórców związanych z nurtem Odrodzenia Rzemiosła (Craft Revival), jego twórczości towarzyszą różne stylistyki – od fascynacji tradycyjną porcelaną japońską, przez inspirację Bauhausem i radziecką awangardą, do dekonstrukcji. W Kielcach tworzy ośrodek designu, czyli Design Centrum Kielce przy ul. Zamkowej. Ma się w nim ulokować nowoczesne studio ceramiczne, wyposażone w pracownię komputerową i oprogramowanie pozwalające tworzyć duże realizacje, galeria sztuki użytkowej oraz ośrodek edukacyjno-kulturalny i biblioteka.